Nr. 80. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie Środa dnia 18 lutego 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 1 korona; — za dwurazową dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie . . . 30 K — h; kwartalnie . . 7 „ 50 „; miesięcznie . 2 „ 50 „
z dwurazową przesyłką: rocznie . . . 36 K — h; kwartalnie . . 9 „ — „; miesięcznie . 3 „ — „
W Niemczech miesięcznie 3 M. 60 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.
Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 161.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 60 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 5 halerzy za słowo. Najmniejsze ogłoszenie ... halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po ... za jeden wiersz petitowy halerzy.
Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny . . . 2 halerze; wieczorny . . . 2 halerze
na prowincji: poranny . . . 5 halerzy; wieczorny . . . 12 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Ministerstwo handlu a Galicja.

Lwów 17 lutego.

Z ostatniego sprawozdania z czynności ministerstwa handlu znów niestety w jaskrawy sposób okazuje się, że ze wszystkich urzędów centralnych w Wiedniu najbardziej zakonserwował się dawny duch centralistyczny w ministerstwie handlu, którego sztab urzędniczy złożony jest bez wyjątku z Niemców, lub mniej albo więcej szczerze zniemczonych Czechów. Sztab ten uznaje tylko czesko-niemieckie i niemieckie kraje koronne, im poświęca całą uwagę i im oddaje wszystkie owe środki pieniężne, które parlament wotuje w równej mierze dla wszystkich krajów. Galicja zdaje się dla tych panów nie istnieć wcale, a nieprzyjazne dla Galicji tendencje dają się spostrzegać na wszystkich polach kompetencji ministerstwa handlu.

Dla poparcia powyższego twierdzenia, przytoczymy kilka charakterystycznych dat z ostatniego sprawozdania. Jak wiadomo przy ministerstwie handlu istnieje osobny departament, na którego czele stoi szef sekcji Exner, a którego zadaniem jest finansowe, techniczne i moralne popieranie przemysłu drobnego. Zdawałoby się więc, że departament ten roztoczy silną i intensywną opiekę nad małym przemysłem w Galicji, tembardziej, że wobec braku w tym kraju przemysłu wielkiego, przemysł drobny tak pod względem gospodarczym, jak i społecznym odgrywa dla Galicji daleko ważniejszą i donioślejszą rolę, niż to ma miejsce w innych krajach koronnych. Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie; we wszystkich a różnorodnych gałęziach działalności przebija się to samo systematyczne i z góry obmyślane usuwanie interesów Galicji na ostatni plan.

Dowodzą tego cyfry liczebnego stosunku udziału Galicji w akcji popierania drobnego przemysłu. Cyfry te przytaczamy bez komentarza:

1. Popieranie małego przemysłu przez udzielanie maszyn roboczych:
   Rozdano maszyn za 665 398 k. 05 h.
   Udział Galicji 14.515 „ 44 „
2. Udzielanie pożyczek:
   Ogólna suma pożyczek 154.581 k.
   Udział Galicji — —
3. Stypendja celem wykształcenia w hali maszyn pomocniczych dla małego przemysłu, urządzonej przez ministerstwo handlu:
   Ogólna ilość stypendystów 332
   Z Galicji 2
4. Wystawy maszyn roboczych:
   Ogólna liczba 17
   W Galicji podczas wystawy lwowskiej w roku 1894 1
5. Kursa majsterskie szewców:
   Ogólna liczba uczestników 107
   Z Galicji 2
6. Kursa majsterskie dla krawców:
   Ogólna liczba uczestników 104
   Z Galicji 4
7. Kursa majsterskie dla stolarzy:
   Ogólna liczba uczestników 61
   Z Galicji 4
8. Kursa majsterskie dla cieśli:
   Ogólna liczba uczestników 45
   Z Galicji 1
9. Kursa majsterskie dla ślusarzy:
   Ogólna liczba uczestników 47
   Z Galicji 3
10. Dla galwanotechników:
   Ogólna liczba uczestników 11
   Z Galicji —

Należy przytem z całym naciskiem podnieść, że ta, tak niezmiernie mała ilość uczestników nie została spowodowaną brakiem zgłoszeń z Galicji. Owszem; rzecz się ma całkiem przeciwnie. — Z kraju napływało i napływa ciągle bardzo wiele podań od młodszych majstrów i czeladników, pragnących się lepiej wykształcić w swoim zawodzie i zapoznać się z nowszemi metodami rękodzielniczej pracy. Podania te atoli ministerstwo handlu systematycznie odrzuca, tak, że w ostatnich czasach w kołach naszych rękodzielników urobiło się ugruntowane na przykrem doświadczeniu przekonanie, iż się o przyjęcie na kursa ministerstwa handlu w ogólności ubiegać nie warto, gdyż można być z góry przekonanym, że nadejdzie odpowiedź odmowna.

Oprócz kursów wiedeńskich, urządza ministerstwo handlu jeszcze swoim własnym kosztem kursa wędrowne. I tak, urządzono dotychczas kursów wędrownych: dla szewców 21, dla krawców 14, dla stolarzy 5.

W Galicji nie urządzono ani jednego kursu.

Wystarczy zresztą rzucić okiem na dodane do sprawozdania ministerjalnego graficzne tabele, obejmujące okres czasu od r. 1896 do 1901. Podczas gdy inne prowincje są formalnie gęsto zasiane czarnymi punktami, przedstawiającymi graficznie działalność ministerstwa handlu na polu popierania małego przemysłu, karta Galicji jest całkiem białą. Podobny obraz, jak w Galicji, znajduje się tylko na kartach, przedstawiających Bukowinę, Dalmację i Istrję.

Rada szkolna krajowa wobec lwowskiej okręgowej.

(—) Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej — jak to w sprawozdaniu z niej pokrótce wspomnieliśmy — zakomunikował prezydent miasta pismo rady szkolnej krajowej z wyrazami uznania i podziękowania dla reprezentacji miejskiej, za ofiarność dla szkolnictwa ludowego i wydziałowego, dzięki której stosunki szkolne we Lwowie znakomicie się poprawiają.

W autonomicznej erze naszego grodu wypadek to wprawdzie nie jedyny, lecz bądź co bądź rzadki. Tak np. ostatnie pismo rady szkolnej krajowej, przesłane radzie miejskiej w roku 1893, wyraża jej podziękowanie za humanitarne dzieła na rzecz młodzieży szkolnej, t. j. wspomaganie rozdawnictwa obiadów ubogiej dziatwie, jakoteż korpusów wakacyjnych.

Obecnie jednak krajowa rada szkolna posunęła się znacznie dalej w dobrem i zachęcającem. Oto bowiem, oprócz tego podziękowania dla rady miejskiej, wystosowała pismo do rady szkolnej okręgowej miejscowej, w którem — co rzecz dotąd niebywała — zajmuje się wydanem przed miesiącem, VI. sprawozdaniem rady szkolnej okręgowej i nader pochlebnie ocenia jej działalność. Mianowicie rada krajowa wyraża w piśmie tem żywe zadowolenie, z powodu, iż przeprowadzanie dalszej organizacji szkół ciągle postępuje. Dalej uznaje za rzecz pożyteczną, akcję w kierunku zmniejszania posad nauczycielskich nadetatowych, a zwiększania stałych. Następnie zaznacza, iż należałoby dążyć do uregulowania kwestji siedmioletniego obowiązku uczęszczania do szkoły. We Lwowie bowiem, wskutek niejednolitości szkół, w rozmaitych dzielnicach istnieją rozmaite szkoły, tj. 2 klasowe, 4-, 6- i 7-klasowe, a odpowiednio do tego regulowanym jest z konieczności obowiązek uczęszczania do szkoły, jako sześcio-letni lub siedmioletni.

Dalej przyrzeka rada krajowa gotowość przelania na radę okręgową prawa decyzji w każdym poszczególnym wypadku uzasadnionej potrzeby uwolnienia od siedmioletniego obowiązku szkolnego. W końcu podnosi z zadowoleniem, że zajęto się stawianiem nowych budynków szkolnych, że są starania co do lepszego urządzenia sal gimnastycznych i rysunkowych, oraz miejsc do gier i zabaw szkolnych.

Słowem, po raz pierwszy radę szkolną okręgową lwowską spotyka takie uznanie i wyraz zainteresowania się jej sprawozdaniem ze strony rady szkolnej krajowej. Jak to korzystnie oddziałać musi na dalszą działalność pierwszej, byłoby zbędnem wykazywać. Dla ogółu, dla zdrowia i rozwoju szkolnictwa ważnem jest to, iż pomiędzy temi dwiema instancjami, pracującemi nad oświatą młodego pokolenia, panuje harmonja, a instancja przełożona oddaje publiczne uznanie pracy organowi, oddanemu jej pod nadzór.

Bułgarja — marzenie.

Przed tygodniem zmarł w Petersburgu człowiek, którego nazwisko przed 15 laty było często wymieniane w rzędzie kandydatów do książęco-bułgarskiego kołpaka: książę Mikołaj, syn ostatniego niezależnego księcia Mingrelji. Rodzice księcia, a szczególniej matka, nienawidzili Rosji, księżna matka żyła stale w Paryżu i należała do osobistych przyjaciółek cesarzowej Eugenji. „Niko“ odebrał wychowanie francuskie i był wielbicielem kultury zachodniej. Niemniej przeto w interesie własnym i rodziny wstąpił do gwardji rosyjskiej i należał do najdzielniejszych jej oficerów. Aleksander II podobno go bardzo polubił i miłość swą posunął tak daleko, że narzucił mu żonę w osobie jedynej córki swego ulubionego ministra hr. Adlerberga, która była stworzona na wszystko zresztą, prócz na żonę inteligentnego i entuzjastycznego Mingrelczyka.

Było to dla niego samego małżeństwo nieszczęśliwe. To też młody adjutant carski rzadko bywał w domu częściej przebywał w swej czarującej posiadłości w Mingrelu; kochał bowiem gorąco kraj rodzinny — na równi... z paryskimi bulwarami! Wolny od służby czas spędzał w towarzystwie uczonych, zwłaszcza przyrodników i chemików; chemji bowiem oddawał się wprost z namiętnością i na ten cel wydawał ogromne sumy pieniężne. O polityce rozmawiał rzadko, bo jak sam mówił — „niezdrowa to w klimacie rosyjskim przyprawa“ — a zdanie to było tem słuszniejsze, że książę łatwo się unosił i używał wyrażeń nie bardzo cenzuralnych.

Po ustąpieniu Battenberga, na życzenie cara, wystąpił z armji rosyjskiej, ażeby ułatwić sobie kandydaturę na książęcy tron w Bułgarji. Rosja życzyła go sobie gorąco — ale plan się nie udał. Z wielkiem zainteresowaniem śledził książę Mikołaj sprawę wyboru w Bułgarji, a zawód swych nadziei odczuł bardzo boleśnie. Wkrótce potem lekarze skonstatowali u jego jedynego syna początek choroby piersiowej, skutkiem czego wyjechał on wraz z matką na południe. Od tego czasu rozłączyli się małżonkowie stale. Ona mieszkała w Paryżu on w Petersburgu, gdzie też umarł. Przed śmiercią odwiedził go jeden ze znajomych, z czasów starań o tron bułgarski. Poznał go książę i na przywitanie rzekł z gorzkim uśmiechem: Myśleliśmy niegdyś o Bułgarji! Ten sen już minął!...

U syna jego choroba piersiowa czyni, mimo wielkich starań, postępy, zdaje się przeto, że będzie on ostatnim księciem Mingrelii.

Mesjasz syberyjski

(*fn.*) Daleko na północ, tam gdzie nagie pagórki dzielą kraje caratu od stepów mongolskich, leży w obszernej syberyjskiej kotlinie mała miejscowość **A k s z a**. Tam przed stu laty Rosja wysyłała swych deportowanych, by z niepłodnego gruntu ciężką pracą wydobywali utrzymanie dla siebie i swych rodzin. Jako fataliści, znosili smutny swój los w pokorze, przenosząc trudy nad śmierć głodową i znajdując jedyne zadowolenie w mistycyzmie. Otoczeni mongolskimi ludami koczowniczymi, zbliżyli się do nich i zaczęli wymieniać swe myśli o religji i życiu przyszłem.

Rzecz prosta, że to wywołało formalny chaos pojęć.

Podczas długich nocy zimowych, siedząc przy wspólnem ognisku, zwolennicy Buddhy starali się przekonać chrześcijan, że wiara ich jest lepszą, gdyż zawiera tę pociechę, iż dusza nieśmiertelna coraz to w nowej postaci wraca na ziemię. Chrześcijańscy sekciarze wówczas przemyśliwali i dysputowali, czy i w ich wierze nie ma czegoś analogicznego, aż jeden z nich, przestudjowawszy biblję, wspomniał o tem, że wszakże napisanem jest: iż Mesjasz wróci na ziemię, gdyż żyje wiecznie! Dlaczegóż więc nie miałby się ukazać na nowo w ludzkiej postaci? I zdarzyło się właśnie wtedy, gdy pod wpływem tych dysput filozoficzno-religijnych cała gmina biednych wygnańców żyła niby w mistycznem naprężeniu, młoda, prześliczna kobieta powiła syna. Wszyscy radośnie powitali go jako Mesjasza. W gorącej wierze korzyli się wszyscy przed cudem. Biedna izdebka zamieniła się w dom modlitwy, gdzie gromadzili się pobożni.

Z czasem skromny ołtarz drewniany ustąpił miejsca wspaniałemu tronowi, który był darem nawróconego buddysty.

Bogate materje i dywany chińskie zdobiły kaplicę i ze wszech stron napływały dary. Wkrótce rozeszła się wieść o cudzie do najdalszych okolic. Z Mongolji i Syberji, biedni i bogaci, odbywali pielgrzymki do miejsca świętego, gdzie Mesjasz na nowo w ludzkiej postaci objawić się miał cierpiącej ludzkości. Nowa sekta coraz liczniejszych miała zwolenników. Z bogatego miasta handlowego Kiachty, kupcy posełali złoto i klejnoty, by ubłagać łaskę Mesjasza. Przybywały nawet od stepów procesje, błagały o błogosławieństwo i odchodziły uszczęśliwione.

Gdy wieść o nowej sekcie doszła do Petersburga, wysłano urzędników dla zbadania sprawy. Ci naturalnie zdali raport prozaiczny i wnet naiwny kult został zakazany, a sekta rozwiązaną.

Ze smutkiem matka wraz z synem opuściła Akszę, udając się do Kiachty, gdzie dziecku swemu dała dobre wychowanie. Gdy miał lat 16, opowiedziała mu cudowne zajścia, które towarzyszyły jego pierwszej młodości, a wzruszonemu do głębi oddała swe oszczędności i wysłała go do Chin, by tam pracą zdobył stanowisko. Syn po wielu latach wrócił do kraju, jako człowiek bogaty i powszechnie szanowany. Posiada w Chinach plantacje i przedsiębiorstwa, gdzie tysiące ludzi znajduje zajęcie.

Dziś rzekomy Mesjasz ma już lat 80, jest jednak jeszcze zdrów i silny.

Z hygjeny i profilaktyki jamy ustnej

podał

Marjan Lisowski

lekarz-dentysta we Lwowie.

III. Główne, wieczorne czyszczenie jamy ustnej, poprzedza także staranne wykłuwanie zębów drzewkiem, poczem następuje użycie płukanki, jak po każdem jedzeniu. Celem jak najdokładniejszego oczyszczenia jamy ustnej na noc tak z resztek pokarmów, jakoteż z leżącego na zębach, między zębami i na języku śluzu, wraz z zawartemi w tymże drobnoustrojami (język jest ulubionem siedliskiem bakteryj), używa się antiseptycznego proszku, za pomocą średnio twardej szczoteczki w następujący sposób: Na zwilżoną poprzód szczoteczkę nabiera się obficie proszku i froteruje przednią płaszczyznę zębów, górnych i dolnych, przednich i trzonowych w kierunku tychże poprzecznym, a następnie, tak zęby, jakoteż i dziąsła w kierunku zębów podłużnym. Spłukawszy usta kilkakrotnie, nabiera się znowu proszku na szczoteczkę i czyści tak samo tylne płaszczyzny zębów, tudzież dziąsła i język. Język można też czyścić za pomocą rogu lub nawoskowanej nitki, dokładniej jednak oczyszcza go szczoteczka.

Im więcej czasu, staranności i pedantyzmu użyje kto do czyszczenia jamy ustnej, tem dłużej zachowa swoje zęby, jeżeli są jeszcze zdrowe, przed próchnicą. W nadpsutych już zębach, z których każdy przedstawia rozsadnik drobnoustrojów i źródło zakaźności, jest przy racjonalnem czyszczeniu postęp próchnicy wprawdzie powolniejszy, należy je jednak jak najrychlej plombować, aby ich nie potracić, a powtóre ze względu bezpieczeństwa dla reszty zdrowych zębów.

Pielęgnowanie jamy ustnej jest jednakże nietylko ze względu na utrzymanie własnych zębów ważne. Niszcząc w ustach drobnoustroje chorobotwórcze, zapobiegamy zakażeniu się różnorodnemi chorobami, nie tylko własnej osoby, lecz także i osób z naszego otoczenia. Flügge stwierdził, że nawet podczas spokojnej rozmowy, drobnoustroje roznoszą się dość daleko na około za pomocą drobniutkich pęcherzyków śliny; rozsiewamy też bakterje przy zwykłem oddechaniu, przy pluciu — najwięcej przy kaszlu lub kichaniu. Aby drogą oddechania nie zakazić rany operacyjnej, porozumiewa się prof. Mikulicz w czasie trwania operacji z asystentami na migi.

Dla lepszego zrozumienia, w jaki sposób choroby zakaźne w przeważnej ilości wypadków się przenoszą, przytoczę przykład. Są osoby, które z powodu osobistej odporności nigdy zapalenia płuc nie przebyły. Pomimo tego znaleziono u takich osób wielką ilość koków, tę chorobę wywołujących (Diplococcus pneumoniae) w jamie ustnej. Rozmawiając z kimś nie posiadającym chwilowo, lub zupełnie odporności przeciw tej chorobie, może taka osoba, zarazić kogoś zapaleniem płuc. W ten sposób przenosi się bardzo wielka ilość chorób zakaźnych, czemu staranne pielęgnowanie ust zapobiedzby mogła.

Środkiem profilaktycznym jest do pewnego stopnia dym tytoniowy. Wpływa on hamująco, a czasem wstrzymuje też zupełnie rozwój laseczników gruźliczych, influenzy, błonicowych, pneumokoków, stafylokoków i grzybków pleśniowych. Nie wpływa jednakże na laseczniki tyfusowe, tężcowe, na łańcuszkowce i włoskowce (Dumon).

Przyjdzie może czas, kiedy będziemy używać jakich tabletek lub pastylek bakterjologubnych, aby szerzeniu się chorób zakaźnych drogą jamy ustnej tamę położyć.

Poświęcając głównemu czyszczeniu jamy ustnej wieczór 10–15 minut czasu, w sposób wyżej wskazany, możemy za pomocą jednego z następujących przetworów, usta prawie zupełnie wyjałowić:

10% roztwór tymolowo-lędźwinowy; 5 do 10% roztwór prof. Millera w Berlinie lędźwinowo-nataniowy; 10% odol; fizjologiczny roztwór soli kuchennej; roztwór sublimatu

---

(82)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

— Prawda! wspominałeś waszmość o tem. Alem ja nawet, byś usiadł, nie poprosiła waszmość pana... Niezdarna gospodyni ze mnie, jako widzisz!.. lecz dar... lecz król...

— Dar.. król!.. — powtórzył Mniszech powolnym, a dziwnie płynnym głosem.

— Siądź waszmość!..

— Pan czeka — a poselstwo już spełnione... Nie mówcie nic małżonkowi waszemu o tem — na razie! niech to niespodzianką i dla niego będzie... Teraz... sługa wasz, a druh wierny. Do waszych stópek się ścielę, pani podstolino dobrodziejko...

Skłonił się nisko, nisko — i wyszedł.

Kasieńka chwilę stała, nie mogąc się z myślami własnemi pozbierać. Nagle do okna skoczyła, a widząc z bramy grodzkiej wychodzącego pana Żegotę, czepiec i zostawiony konterfekt Barbary schowała szybko, a dar króla unosząc — zawołała, z radości się śmiejąc:

— I ja trzewiczki mam, piękniejsze nawet od twoich!..

I — cha-cha-cha!.. aż w wirydarzu się odbiło.

X

Co to za mąż był, który j. w. kasztelanową Osiecką z niebezpieczeństwa wybawił i w jakie termedje sam potem popadł.

Aczkolwiek pani kasztelanowa Osiecka o tomaszowskich lasach wspomniała, gdzie zbóje niegodni pozbawić żywota ją chcieli, było to jednak za Koprzywnicą, w borach nadwiślańskich, w całkiem innej okolicy, ale znać potrzeba, że pani Telimena Osiecka Tomaszowską *de domo* była, że wszystkie najpiękniejsze wspomnienia z lat panieńskich do Tomaszowa swojego odnosiła, że „tomaszowskiemi“ wszystkie lasy, spotykane po drodze, nazywała, i niktby z tego dobrowolnego błędu wyprowadzić jej nie potrafił. Miłość pani kasztelanowej do onej dawnej siedziby tak wielką była, że z pierwszego lepszego zdroju wodę pijąc, gdy ta podobała się jej, a ugasiła pragnienie:

— Tomaszowska woda! — odzywała się wnet.

Krotofilny żart nawet, jeżeli dowcipem prysnął a rozweselił, nie innym, jeno „tomaszowskim“ był żartem. Tak tedy — była „piękność tomaszowska“, „grzeczność tomaszowska“, nawet „wypadek tomaszowski“, jeżeli niezwykłością się odznaczał.

Za Koprzywnicą tedy, na parę godzin przed słońca zachodem, sunęła poszóstna landara pani kasztelanowej, którą czterech pachołków strzegło... zewnątrz, wewnątrz zaś karocy jechały z panią dworki i panny na respekcie będące, nie tak dla bezpieczeństwa a wygody wzięte, jak dlatego, ażeby mogły słuchać opowiadań jaśnie wielmożnej pani, bo jeśli się jedna zdrzemnęła, to druga ucha nastawić musiała, później trzecia i czwarta — i tak na zmianę, dopóki jaśnie wielmożnej kasztelanowej potężny Morfeusz w objęcia swoje nie wziął. Wprawdzie, że i przez sen marmotała jeszcze, ale to już nie nikomu nie szkodziło, bo dziewki i panny respektowe spały uczciwie, a pani Osiecka sama z sobą konwersację już prowadziła.

Czas był piękny, upał zmniejszył się, a że, jako to zwykle przed wieczorem bywa, las modlić się zaczął — więc szumy tajemnicze wzdłuż puszczy pobiegły, niosąc zapachy ziół, ożywcze tchnienie wód niewidzianych, jarów ukrytych oddech wilgotny, woń cząbrów i macierzanki, które milej pachną niż róże i lelije, w tak dzikiej a samorodnej puszczy.

— Tomaszowskie powietrze! — odzywała się kasztelanowa, wciągając w płuca zapachy leśne.

W tem jakiś huk i trzask dał się słyszeć, szelest gałęzi, i tentent, i krzyk. Landara się wstrząsnęła i podskoczyła na pasach, aż niewiasty w niej siedzące wrzasły w niebogłosy. Dwa strzały padły — i konie ruszyły z kopyta. Nagle trzask drugi tuż pod pudłem karocy zazgrzytał: — to oś pękła i karoca na ziemi siadła, a dokoła groźne ozwało się wołanie:

— Hola — stój!

— Jezus Marja — zawiodły dworki i panny respektowe.

— Co tam takiego? — spytała niestrwożona wcale kasztelanowa.

— Zbóje! — hajduk się ozwał, który daremnie się mocował z krępującemi go łapami napastników.

Sprawiedliwie rzec, to napad był dokonany tak szybko, że zanim pani Osiecka: co tam takiego? — spytała, czterech hajduków powiązanych, jak barany, już na ziemi leżało, kilku zbójów rwące się konie trzymało, a dwóch zbliżyło się do karocy.

— Jaśnie wielmożna pani zechce wysiąść? — ozwał się jeden...

— Nie mam wcale tego zamiaru — odpowiedziała kasztelanowa.

— Nic jaśnie wielmożnej pani nie zrobim, żywot jej uszanujem, jeno obmacamy kieszenie, jeżeli jaśnie wielmożna pani dobrowolnie nam pieniędzy oddać nie zechce!...

— Zbóje tomaszowskie! — zawołała kasztelanowa — a wam co do mojego żywota, abo kieszeni mojej?...

— Do żywota nic, ale kieszeń potrzebna!...

— Nie takich mitygowałam!... — krzyknęła pani Osiecka. — Małżonkowi mojemu Wołochy rady nie dały. Tatar umykał, a zmiłowania żebrał, ale od kiedy ze mną się zapoznał, cicha duszka zrobiła się z niego... Nie kładź łapy, bo ci palce przetrącę, żabo jedna!.. — wrzasnęła kasztelanowa, do zbója po kieszeń jej sięgającego... — Czy ty nie wiesz, że na festyn do Krakowa jadę, że Najjaśniejszy Pan nie obejdzie się bezemnie, że pośpieszać muszę, bo sukni uczciwej na taką okazję nie mam jeszcze?... Czy nie widzisz, rozbójniku, że noc zachodzi, a ja nie mam ochoty w lesie nocować i z takimi chamami, jak wy, zadawać się?... Czego zęby szczerzysz, nicponiu jeden!... Precz mi zaraz, bo cię tak po lepetynie zajadę, że mać rodzona ciebie nie pozna!... Znowu?... Masz!... Aha?... Oczy wydrapię, jeżeli raz jeszcze do karocy siegniesz!... Czy wiesz, że jestem kasztelanowa Osiecka, Tomaszowska z domu, cioteczna biskupa Zadzika, urodzona z Jermołowiczowej w dziewięć miesięcy po ślubie, podczas zaćmienia słonecznego; prawnuczka Teresy Humnickiej z Warzykowa, rodzonej siostry kasztelana krakowskiego, który Herburtównę za żonę miał?... Czy wiesz, że mam więcej dukatów przy sobie, niż ty włosów na głowie, zbóju nieokrzesany?... Kłaniacie się już?...

— My ino karoca wywrócić chcemy...

— Spróbójcie tylko! — krzyknęła kasztelanowa.

— Pani! Pani! — lamentowały niewiasty.

— Oddajcie im, co macie, byleby nas żywcem puścili...

— Ani żywota, ani czerwieńców nie oddam!

— Niech jaśnie wielmożna pani zgodnie skończy z nami! — odezwał się jeden ze zbójów.

— Prosisz się, tomaszowski złodzieju?... a czy znasz kogo, z kimbym zgodnie skończyła?... żebym na swojem nie postawiła?... żebym ustąpiła przed kimkolwiek?

— Za dużo jaśnie pani gada, a tu czasu nie ma...

— Ruszajcie więc, kiedy wam spieszno!

— Bez pieniędzy kroku nie zrobim!

— To stójcie, kiedy wam się podoba!

— Za koła, chłopy!

— Pani! — krzyknęły niewiasty — już się biorą!...

— Niech probują, niech tylko sprobują!

— I co wy zrobicie? — znów się odezwał zbój jeden. — Wżdy lepiej zgodnie z nami skończyć, niż na niebezpieczeństwo narażać się. Oddajcie po dobrej woli, a my nietylko wam szkody żadnej nie zrobim, ale jeszcze złamaną w pojeździe naprawim oś i puścim cało.

— Ani żywota, ani czerwieńców!... słyszysz łamignacie?...

— To jedno i drugie weźmiem, kiedy z jaśnie wielmożną panią do ładu nie można dojść!...

Niewiasty wrzeszczeć poczęły, a zbóje do karocy się wzięli, wchodząc jeszcze w pertraktacje z kasztelanową, ale ta zacięła się, że ani żywota, ani czerwieńców nie da i Bóg wie, jakby się to wszystko skończyło, gdyby nagle z cieniów leśnych nie wysunęła się postać męża, który, widząc co się dzieje, do karocy przypadł i przed zbójami stanął.

Był to brat Rupert — w prawicy miał pałkę kamykami nabijaną, którą z Krakowa wziął, w podróż wybierając się. (*C. d. n.*)

1:100 000; — kwas salicylowy 1:2000: olejek eucalyptusowy 1:600; — kwas karbolowy 1:100; — listeryna 1:20; — i wiele innych — najlepiej z dodaniem alkoholu w stosunku 1:10 tudzież kilkunastu kropli którego z eterycznych olejków n. p. miętowego, goździkowego, pomarańczowego i t. d.

Tych samych roztworów używa się też do proszku, biorąc za proszek podstawowy n. p. proszek z muszli morskich ossa sepia, palonej magnezji, szlamowanej kredy, lub jakikolwiek inny w dowolnym stosunku zmięszany. Gotowy antyseptyczny proszek do zębów można dostać w instytucie dentystycznym przy ul. Kopernika 3.

Stypendja.

Na wczorajszej sesji wydział krajowy nadał wakujące stypendja uczniom szkół publicznych. Stypendja otrzymali:

Uniwersytet we Lwowie: Wydział prawniczy: Gustaw Benedykt Bobrownicki I r. z fund. fam. Boznańskiego 600 k, Władysław Mikołaj Janiszewski I r. fam. Głowackiego 420 kor., Marjan Ludwik Gubrynowicz IV Barczewskiego 600 k., Franciszek Balicki IV r. Soboty 400 k., Łucjan Maksymiljan Bar III r. Głowińskiego 315 kor., Władysław Starkiewicz I r. Boznańskiego 300 kor.

Wydział filozoficzny: Michał Kliszcz Kolitowski IV Niezabitowskiej 1000 kor., dr. Edward Jan Wilhelm Kuntze Barczewskiego 1200 kor., Bolesław Pochmarski I r. Żurakowskiego 420 kor., Zygmunt Seweryn Polakowski I r. Egierskiego 360 kor, Jan Demiańczuk III r. Baz. Towarnickiego 400 kor., Michał Bałkim I r. zakordonowa 315 kor., Władysław Franciszek Rylski III r. szl. Zawadzkiego 315 kor., Stanisław Palachowski III r., Piotr Rafał Dubik IV r. i Roman Ouka III r. wszyscy wyżej Głowińskiego po 315 kor.

Wydział medyczny: Władysław Wernicki Barczewskiego 600 kor.

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie: Wydział prawniczy: Władysław Rzucbowski III r. i Juljusz Marian hr. Dzieduszycki III r. Barczewskiego 600 kor., Karol Kropacz I r. Petryczyna 400 kor., Tadeusz Ablamowicz I r. Zawadzkiego 315 kor., Kazimierz Zaczek I r. Głowińskiego 315 kor.

Wydział filozoficzny: Konstancja Filipina Nawrocka I r. fam. Laskowskich 360 kor; Tadeusz Szydłowski II r., Marjan Klećkowski II r., Józef Ujejski II r., Marjan Lang IV r. i Dobrzański IV r. wszyscy Barczewskiego po 600 kor.; Buszyński II r., Mieczysław Kokoszka II r. i Stanisław Kwiatkowski II r. Petryczyna 400 kor.; Stanisław Kordela I r., Tadeusz Kuchinka I r. i Mieczysław Konopek II r. zakordonowa po 315 kor.; Wawrzyniec Magiera III r. Petryczyna 250 kor.; Urban Przyprawa I r. ks. Skibińskiego 200 kor.; Kazimierz Tadeusz Kobzdaj I r. i Antoni Balicki I r. Głowińskiego po 316 koron.

Wydział medyczny: Adam Andrzej Maciąg V r. Barczewskiego 600 kor.; Karol Sermak III r. i Stanisław Jan Matlak I r. Głowińskiego 315 kor.

Politechnika we Lwowie: Stefan Władysław Manasterski I r. inż. Głowińskiego 420 k., Jan Stanisław Laskowski I r. geom. Laskowskich 300 kor., Wacław Balicki V r. inż. i Kazimierz Dziakiewicz III r. bud. masz. szl. obaj Dydyńskiego po 1200 kor., Teofil Tymon Wszelaczyński V r. inż. szl. Barczewskiego 500 kor., Stanisław Antoni Załęski II r. bud. masz., Bogusław Świeżawski II. r. bud. masz. i Aleksander Cheszuak II r. inż. szl. Żurakowskiego po 525 kor., Bolesław Marjan Darowski III r. inż. szl Matczyńskiego 420 kor., Romuald Karol Rostański IV r. inż. i Marceli Antoni Marcichowski IV r. inż. Niezabitowskiej po 1000 kor., Franciszek Chudoba III r. inż. Barczewskiego 600 kor., Kazimierz Konstanty Maćkowski II r. inż. Siemianowskich 400 kor., Tytus Kornel Piller III r. inż. Żurakowskiego 420 kor., Zygmunt Sergiusz Saturnin Jakubowski II r. chemji, Karol Mieczysław Mielecki i Ignacy Władysław Alojzy Mostowski II. r. bud. masz. szl. Zawadzkiego po 315 kor., Stanisław Zygmunt Mostowski II r. inż. i Jan Marjan Pieniążek I r. inż. szl. Potockiego po 315 kor., Kazimierz Bizański IV r. mechaniki i Roman Karol Tabiński III r budownictwa Głowińskiego po 315 kor.

Gimnazja: OO. Jezuitów Bąkowice ad Chyrów: Franciszek Ksawery Skrzyński VI kl., szl. Dydyńskiego 900 k., Stanisław Jan Fedorowicz III kl., szl. Żalchockiego 231 k., Aleksander Ludwik Birkenmajer III kl., Boznańskiego 300 k.

Bochnia: Józef Ziemski VII kl, zakordonowa 315 k., Władysław Franciszek Płaczik VIII kl., Pułaskiego 200 k.

Brody: Michał Hreczanyk V kl., Kapeluszowej 100 k.

Brzeżany: Marjan Boj IV kl., Pukalskiego 200 k.

Drohobycz: Juljan Tchórzelski VIII kl., zakordonowa 315 k.

Jarosław: Stanisław Uszakiewicz V kl., Jarosławska 200 k.

Jasło: Włodzimierz Ortyński II kl., szl. Żalchockiego 231 k., Emil Antoni Żychiewicz VIII kl., zakordonowa 315 k.

Kołomyja I. (polskie): Adolf Saraniecki VII kl., Żurakowskiego 315 k.

Kołomyja II. (ruskie): Wasyl Orobec VIII kl., Głowińskiego 315 k., Jarosław Grzegorz Fediuk VII kl, Artymowicza 90 k.

Św. Anny, Kraków: Izydor Michał Grajecki VI kl., Jarosławska 210 k., Tadeusz Jan Kowalski IV kl. i Franciszek Sarnek III kl., Petryczyna 300 k.

Św. Jacka II., Kraków: Adam Riess VI kl., fam. Laskowskich 300 k., Antoni Bobak VII kl., Głowińskiego 315 k., Józef Stefan Dezydery Grabowski III kl., Loewensteinowej 240 k.

III. Kraków: Józef Emil Tatar II kl. fam. Boznańskiego 300 k., Feliks Marja Mieczysław Stojowski V kl. fam. Kurdwanowskiej 500 k., Stanisław Tadeusz Antoni Plutyński I kl. fam Laskowskich 300 k., Tadeusz Bronisław Walek IV kl. Głowińskiego 315 k., Tadeusz Karol Pawlas II kl. Sławka 105 k., Marjan Tomasz Grzegorczyk VI kl. i Adam Bandura V kl. Głowińskiego 315 k.

IV. Kraków: Bronisław Stępowski I kl. szl. Żalchockiego 231 k., Stanisław Karol Stolarzewicz VII kl. i Zygmunt Luberdowicz VI kl. Głowińskiego 315 k.

I. ruskie Lwów: Antoni Harasymów VIII kl. i Jan Tlumt VIII kl. Głowińskiego 315 k.

II. (niemieckie) Lwów: Stanisław Ferdynand Marceli Józef Pienczykowski III kl. i Mieczysław Kwiatkowski VI kl. Głowińskiego 315 k.

III Franciszka Józefa Lwów: Stanisław Rodakiewicz II kl. fam. Ładnickiego 40 dukatów hol. i 60 kor., Jan Krynicki IV kl., Tadeusz Silnicki III kl. i Zygmunt Łempicki VII kl. szl. Matczyńskiego po 315 k., Ferdynand Śliwiński V kl. i Włodzimierz Kopaczyński II kl. Głowińskiego 315 k.

IV Lwów: Jerzy Bobrownicki VII kl. fam. Boznańskiego 300 k., Tadeusz Stanisław Narzymski VIII kl. szl. Matczyńskiego 315 k., Stanisław Paluch VIII kl. Głowińskiego 315 k., Józef Kraśniak V kl. Artymowicza 90 k.

V. Lwów: Włodzimierz Alfred Mańkowski V kl. szl. Brzeskiego 380 k., Józef Walerjan Zaleski IV kl. szl. Żalchockiego 231 k., Franciszek Michał Podsoński VII kl. szl. Rusjana 315 k., Leon Aleksander Barycz IV kl. i Jerzy Ostrowski VII kl. Głowińskiego 315 k.

VI. Lwów: Edmund Skarbiński VIII kl. Głowińskiego 315 k.

Nowy Sącz: Józef Bogusz VI kl. Głowińskiego 315 k.

Podgórze: Władysław Młynarski VIII kl. Głowińskiego 315 k.

Przemyśl I polskie: Ostrowski Józef VIII kl. Głowińskiego 315 k.

Przemyśl II ruskie: Jarosław Bełkot VIII kl. Głowińskiego 315 k.

Rzeszów: Leon Bobola V kl. Głowińskiego 315 k.

Sambor: Mikołaj Horodyski V kl. fam. H. Czaykowskiego 600 k., Emil Tarosowicz Bliński V kl. fam. Englowej 400 k., Antoni Gunia II kl. fam. Papkiewicza 200 k., Kazimierz Solecki VII kl. szl. Zawadzkiego 315 k., Władysław Traunfelner VI kl. Głowińskiego 315 k.

Sanok: Roman Bobowski III kl., Józef Turla VIII kl i Wacław Osostowicz VIII kl. Głowińskiego 315 k.

Stanisławów: Roman Judyszewski VII kl. zakord. 315 k., Dymitr Seńkowski II kl. fund. stanisławowska 100 k.

Tarnopol I polskie: Stanisław Sylwester Raczyński III kl. Tarnowskiego 232 k., Antoni Sodomora VIII kl. Głowińskiego 315 k.

Tarnów; Stanisław Ludwik Karol Vetulani I kl. fam. Boznańskiego 300 k., Jan Sajdak VII kl. Głowińskiego 315 k., Władysław Wolanin VI kl. Janowskiego 90 k.

Wadowice: Józef Braszka VII kl. Głowińskiego 315 k.

Złoczów: Jerzy Karol Panejko VI kl. Bielskiego 210 kor.

Szkoły realne: Jarosław: Stanisław Antoni Sanecki V kl. Głowińskiego 315 kor.

Kraków: Władysław Stanisław Galas VI kl. Głowińskiego 315 kor.

Lwów: Michał Józef Śmidowicz III kl. fam. Laskowskich 400 kor., Roman Aleksander Rogowski i Kazimierz Bręglewicz V kl. Głowińskiego 315 kor.

Filia Lwów: Tadeusz Rafał Szmoniewski III kl. fam. Szmoniewskiego 80 kor.

Tarnopol: Marjan Zygmunt Myszkowski VI kl. Głowińskiego 315 kor.

Akademia sztuk pięknych w Krakowie: Juliusz Pol Siemiradzkiego 200 kor.

Akademia rolnicza w Dublanach: Franciszek Wesołiński II r. Soboty 400 kor.

Szkoła rolnicza w Czernichowie: Kazimierz Wolski I r. Stanisław Stupnicki II r. i Jan Dąbrowski III r. wszyscy z Petryczynka 250 kor.

Szkoły przemysłowe: Kazimierz Boznański szk. przem. Lwów kurs mech. i Mieczysław Jan Boznański szk. przem. Lwów dział art. fam. Boznańskiego 300 kor., Mieczysław Zajączkowski IV r. chemii Kraków i Bolesław Stolarczyk IV r. mech. Kraków obaj z Petryczyna 400 kor.

Seminarja nauczycielskie żeńskie: Marja Adolfina Jaworska III kl. sem. żeńsk. Lwów i Julia Jaworska III kl. sem. żeńsk. Lwów Rolanda 360 kor.

Szkoły ludowe i wydziałowe męskie: Zdzisław Karol Śmidowicz III kl. lud. im. Konarskiego fam. Laskowskich 300 kor. od 2 półrocza 1902/3; Henryk Zygmunt Sorg II kl. lud. Stanisławów fam. Paprockiego 300 kor.

Szkoły ludowe i wydziałowe żeńskie: Janina Stanisława Remizowska I kl. wydz. Stanisławów fam. Andrzejowskiej 160 kor.; Stefania Natalia Laskowska IV kl. lud. im. ces. Elżbiety Lwów fam. Laskowskich 300 kor.; Helena Sabina Stankiewiczówna I kl. wydz. im. ces. Elżbiety Lwów fam. Stankiewicza 400 kor.; Hermina Aleksandra Mrozińska IV kl. wydz. PP. Benedyktynek łać. Lwów Boznańskiego 300 k; Marja Stanisława Wilhelmina Lidlówna I kl. wydz. Sambor Boznańskiego 300 kor.

Zakłady pozakrajowe: Zygmunt Żurakowski VII kurs akademji ziemiaństwa Wiedeń fam. Żurakowskiego 525 kor.; Stefan Starzyński nadzw. uczeń szkoły tkackiej w Bernie fam. Żurakowskiego 525 kor.

Wszyscy powyżsi uczniowie otrzymali stypendja, począwszy od 1 półrocza r. szk. 1902/3 na czas aż do ukończenia nauk w szkołach publicznych.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 17 lutego.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota — 1° R. Pochmurno.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łać. Kanclerzem konsystorza metropolitalnego ob. łać. mianowany ks. Wiktor Bilski, dotychczasowy notarjusz tegoż konsystorza.

Odznaczeni: ks. Władysław Hećkiewicz, proboszcz kościoła św. Antoniego we Lwowie i ks. Antoni Hochecker, katecheta gimnazjalny w Brzeżanach R. i M.

Mianowani: Administratorem w Radowcach ks. Jan Morosiewicz, tamtejszy kooperator; administratorem w Ottynji ks. Jan Biliński.

Przeniesieni: ks Franciszek Bielówka z Tarnopola do kościoła św. Marcina we Lwowie; ks. Jan Janusiewicz z Brodów do Tarnopola; ks. Zygmunt Scherf z Barysza do Brodów; ks. Stanisław Jaworski z Ubnowa do Barysza.

Komisje egzaminacyjne. Minister oświaty dokonał następujących zmian w składzie komisyj egzaminacyjnych dla nauczycieli szkół ludowych na resztę bieżącego trzechletniego okresu funkcyjnego, tj. do końca roku szkolnego 1904/5:

I. Komisja egzaminacyjna dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych we Lwowie. Mianowani członkami komisji nauczyciele główni seminarjum nauczycielskiego dr. Michał Kociuba i Emil Zaremba; nauczyciele szkoły ćwiczeń: Stefan Skorobohaty i Piotr Hryniowski, nauczycielki szkoły ćwiczeń seminarjum żeńskiego: Józefa Kulińska i Władysława Gostyńska.

II. Komisja egzaminacyjna dla nauczycieli szkół ludowych w Krośnie. Mianowani członkami komisji: Jan Widlarz, inspektor szkolny okręg., Jakób Bohosiewicz, zastępca naucz. szkoły ćwiczeń w Krośnie.

III. Komisja egzaminacyjna dla nauczycieli szkół ludowych w Rzeszowie. Mianowany członkiem komisji: Wincenty Jasiewicz, zastępca nauczyciela w seminarjum naucz. w Rzeszowie.

Sprawy naftowe. Walne zgromadzenie akcjonarjuszy akcyjnego Towarzystwa dla przemysłu naftowego „Schodnica", odbędzie się dnia 4 marca br. o godzinie 11 przedpołudniem w sali austrjackiego Tow. inżynierów i architektów w Wiedniu.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszy galicyjskiego karpackiego akcyjnego Towarzystwa odbędzie się dnia 12 marca o godzinie 11 przedpołudniem w biurze Towarzystwa w Glinniku marjampolskim koło Gorlic. Na porządku dziennym sprawozdanie z zakupna kopalń naftowych w Borysławiu i powzięcie uchwały w sprawie podwyższenia kapitału akcyjnego.

Upamiętnieniu jubileuszu papieskiego. Komitet Sodalicyj Marjańskich we Lwowie, przypominając szczęśliwie przyjętą myśl podczas obchodu wiekopomnej rocznicy Grunwaldzkiej, zwraca się do ogółu z prośbą, ażeby w dniach 1 do 3 marca przyozdobił okna swoje odpowiedniemi kartkami — zamiast palenia świeczek i łojów, eksportując za ten banalny fajerwerk krocie grosza za granicę — w kieszeni „naszych serdecznych"...

Wzywa więc do zakupywania po 10 halerzy kartek z popiersiem, z wymownym napisem: „hołd papieżowi robotników!" Kartki będą mniejszego formatu i więcej estetyczne od pierwszych w roku zeszłym. Dochód cały z tych listków jubileuszowych komitet Sodalicyj Marjańskich przeznacza w trzech częściach: 1) na gimnazjum polskie w Cieszynie, 2) na dom robotniczy pt. „Wola Leona XIII", 3) na złagodzenie nędzy biednych dla „Związku Tow. dobroczynnych". Zapas kartek już się przygotowuje. Szczegóły informacyjne wkrótce będą ogłoszone. Komitety, korporacje z miast i prowincyj zechcą zwracać się pod adresem: Lwów, ulica Czarneckiego l. 1 II p. Sodalicja Marjańska w lokalu Stow. kupców i młodzieży handlowej. Zamówienia będą uwzględniane do 26 lutego br.

— Uroczyste zgromadzenie w kościele. Jak donieśliśmy, komitet wybrany z łona rady miejskiej dla przygotowania programu uczczenia 25-tej rocznicy pontyfikatu Leona XIII zaproponował urządzenie uroczystego zebrania w jednym z kościołów lwowskich. Otóż, za staraniem reprezentantów miasta, ks. arcybiskup udzielił pozwolenia na odbycie takiego uroczystego zgromadzenia w świątyni Pańskiej, mianowicie w kościele OO. Bernardynów. Będzie to więc wznowieniem dawnego, a pięknego zwyczaju, gdy zebrania w doniosłych sprawach publicznych odbywały się w kościele. Tak było w całej Polsce — tak było i we Lwowie. W grodzie naszym odbywały się w kościele wszystkie sejmiki szlachty ziemi lwowskiej, aż do r. 1768. Działo się to w kościele i klasztorze OO. Franciszkanów pod wezwaniem św. Krzyża. Kościół ten stał na placu Castrum, w miejscu, gdzie dziś państwowa szkoła przemysłowa. Z biegiem lat zamieniono go na teatr, zbombardowany w r. 1848. Także i kościół archikatedralny w dziejach swych ma zapisane ważne zebranie z powodu pamiętnego procesu Frankistów o morderstwa rytualne. — Od 125 lat historja kościołów lwowskich nie zna wypadku używania świątyń Pańskich do celów nie liturgicznych. Piękny ów, starodawny, a podniosły obyczaj będzie więc dopiero obecnie wskrzeszony dla uczczenia jubileuszu Świętobliwego Zwierzchnika Kościołów.

Udekorowaniem kościoła OO. Bernardynów na owe uroczyste zgromadzenie zajął się dyrektor urzędu budowniczego p. Hochberger. Z powodu szczupłości miejsca, wstęp będzie ograniczony i za zaproszeniami.

Z Tow. kredytowego ziemskiego. Liczne grono delegatów zamierza, jak się dowiadujemy, wybrać w miejsce śp. hr. Łosia, prezesem rady nadzorczej Tow. kred. ziemsk. p. Witolda Niezabitowskiego, prezesa rady powiatowej w Bóbrce. Kandydatura ta powitana zostanie niewątpliwie bardzo sympatycznie.

Wiejski listonosz. Z dniem 1 marca rb. zaprowadzoną będzie przy urzędzie pocztowym w Suchej, tygodniowo trzyrazowa służba listonosza wiejskiego, dla przysiółków Suchej.

Kobieta urzędnikiem gminy. Rada miejska w Kałuszu mianowała kasjerem miejskim p. Leontynę Stieglerową.

Zjazd Rusinek. Komitet Rusinek z obozu moskalofilskiego, zamieszcza w dzisiejszym *Hałyczaninie* odezwę do kobiet ruskich w Galicji, zapraszając je na wiec kobiecy, który się odbędzie we Lwowie d. 25 marca br. w sali Narodnego domu. Na porządku dziennym znajdują się kwestje następujące:

1. Stanowisko kobiety ruskiej na Czerwonej Rusi. — 2. Wychowanie domowe i publiczne kobiety „czerwono-ruskiej". — 3. Oświata kobiet na Rusi czerwonej. — 4. Organizacja kobiet „czerwono ruskich". Na czele tego „czerwono-ruskiego komitetu stoją panie: Marja Iwanowna Jasienicka i Marja Juljanowna Liskowacka.

Samobójstwo żołnierza. W Jarosławiu w koszarach odebrał sobie życie szeregowiec 34 pułku obrony krajowej Wojciech Rychlicki wystrzałem z karabinu. Karabin był nabity ślepym nabojem. Przyczyna samobójstwa nie znana.

Koniec zaprzańca. Z Wrześni donoszą, że założony tam z pomocą pieniędzy rządowych hakatystyczny „Kaufhaus" sromotnie zbankrutował i został zupełnie zwinięty. Dyrektorem jego był „pranie-miec" Tomaschewske.

Obchód rocznicy powstania w Wiedniu. Trzy polskie stowarzyszenia w Wiedniu: „Strzecha", „Gwiazda" i „Sokół" urządziły wczoraj w sali hotelu przy Beatrixgasse obchód uroczysty 40-tej rocznicy rocznicy powstania. Słowo wstępne wygłosił poseł dr. Głąbiński.

Kradzież w uniwersytecie. W Wiedniu popełniono onegdaj śmiałą kradzież w kasie Stowarzyszenia bratniej pomocy słuchaczów prawa, mieszczącej się w gmachu uniwersyteckim. Kasjer, przyszedłszy rano do kasy, stwierdził brak 5 banknotów po 100 koron. Fakt ten wywołał przykre wrażenie, zachodzi bowiem podejrzenie, że dopuścił się czynu jakiś akademik. — Policja jest na tropie sprawcy.

Nowe źródło w Karlsbadzie. W tych dniach odkryto w Karlsbadzie nowe źródło gorące o temperaturze 70 stopni Celsiusza. Będzie to rekompensatą za źródło Bernarda, które od pewnego czasu straciło wiele wody i ciepłoty.

Kapitan samobójcą. Donoszą z Pragi, że w lesie w miejscowości Roztoce poderznął sobie gardło w zamiarzy samobójczym Antoni Friedl, kapitan 22 batalionu strzelców.

Wenecja bez wody. Piszą z Wenecji, że od paru dni podczas odpływu morza tak wiele wody ubywa z mniejszych kanałów a nawet i z kanału „Grande", że bywa tam prawie sucho. Dla ruchu w Wenecji jest to prawdziwem nieszczęściem.

Samobójstwo oskarżonego. Sekretarz związku socjalistycznego Leist w Norymberdze, przeciw któremu toczy się śledztwo z powodu zbrodni przeciw obyczajności, spadł z trzeciego piętra i jest śmiertelnie ranny. Jak się zdaje, nie jest to wypadek, lecz nieudane samobójstwo.

Nowy ambasador francuski Bonpart w Petersburgu, wręczył onegdaj carowi swe listy uwierzytelniające i przedstawił się carowej.

Panika na reducie. Na reducie w Pawji zajęły się od przewodów elektrycznych portjery. W sali powstała niezmierna panika. Na szczęście, obeszło się bez kalectwa.

Z kraju.

Dąbrowa. (*Dary.*) Rada nadzorcza tutejszej kasy zaliczkowej uchwaliła na ostatniem posiedzeniu udzielić 300 kor. na gimnazjum polskie w Cieszynie 100 kor. na zakład głuchoniemych we Lwowie, przeszło 700 kor. na stypendja dla uczniów powiatu dąbrowskiego i wiele drobniejszych kwot na inne instytucje.

Dolina. (*Pożar.*) W Turze wielkiej pożar zniszczył 4 zagrody włościańskie wraz z nagromadzonymi w nich zbiorami; w płomieniach zginęły 4 krowy. Szkoda wynosi około 14.000 kor.

Mikulińce. (*Pożar.*) Przed kilkoma dniami wybuchł w tutejszej gorzelni, własności hr. Reya pożar, który zniszczył doszczętnie gorzelnię i położone obok niej budynki. Przyczyna powstania pożaru nie została zbadaną, a ogólna szkoda wynosi około 40.000 kor.

Nadwórna. (*Ciemnota ludu.*) Dnia 5 lutego br. wpadła żandarmerja tutejsza na trop wielkiego oszustwa ciemnych mas ludu przez różnych wróżbitów. Żandarm Stachurski wyśledził we wsi Kamiennej takiego cudotwórcę w osobie Fedora Petrusa, do którego przybywają ludzie nietylko z powiatu tutejszego, ale i z odległych okolic, bo z pod Czortkowa, Buczacza itp. W dniu tym przyłapał na dworcu kobietę z Niżniowa, która wiozła od owego wróżbity flaszkę eliksiru, dającego moc pokochania drugiej osoby. Stara baba mająca młodego męża udała się do słynącego w okolicy Petrusa, o poradę, coby zrobić, ażeby ją mąż kochał.

Petrus, w którego chacie leży Pan Jezus na krzyżu, ubrany w korale i inne ozdoby, nakryty, wyzyskuje biedne masy ludu w ten sposób, iż przyprowadza żądających pomocy do izby, każe całować Chrystusa, następnie odmawia modlitwy, daje proszącym zwykle jakąś robotę sam zaś odchodzi i pozostawia ich ze swoją córką. Tazręczaie wybadawszy wychodzi do ojca i opowiada mu wszystko, o czem się dowiedziała. Wtedy ów wróżbita wchodzi i zaczyna się dalszy ciąg wróżb. Zwykle są nacierania całego ciała jakimś eliksirem, za które np. w tym wypadku zapłacono 7 kor. 20 hal. Także jakieś inne ziółka wykonuje oszust, dodając do tego rozmaite zaklęcia. Następnie każe sobie zapłacić, do tego radzić jeszcze i kupić płyn lub niezawodną maść. Tego samego dnia byli u niego wieśniacy z Łojowej i dali mu po 2 kor.

Smutny to niestety objaw strasznej ciemnoty ludu prostego.

(*Karnawał.*) W mieście naszem szał karnawałowy w całej pełni. Wieczorek po wieczorku, bal po balu — a szczególnie dobrze udał się bal rękodzielników tutejszych, na którym znalazło się całe mieszczaństwo. Przybyło też wiele z inteligencji.

(*Kasyno*) Tylko kasyno chroma zamiast się rozwijać coraz lepiej, bo pomimo daleko idących ułatwień bardzo wielu członków tutejszej inteligencji doń nie należy.

(*Szkoła*) 5 cio kl. męska, umieszczoną jest u nas w takich spelunkach poprostu, że posyłanie dzieci do niej może pociągnąć dla nich i dla nauczycieli fatalne skutki. Sąsiedztwo z aresztami miejskimi chyba nie dobrze wpływa na moralne wychowanie dzieci, a przewiewy na fizyczne. Przy głównym zaś budynku doprosić się trudno o kilka płyt, a gdy się potworzą kałuże, to trudno się dostać na podwórze szkolne.

(*Czytelnia*) Koniecznej potrzebie obudzenia silniejszego poczucia narodowego ma zarządzić powstająca u nas nowa czytelnia polska (ruska już od dawna istnieje) której życzymy powodzenia, a która wkrótce ma być otwartą.

Podwołoczyska. (*Bal na kolonję w Tuchli.*) Na dworcu kolejowym odbył się tu 14 bm. bal na rzecz kolonji wakacyjnych w Tuchli, urządzony staraniem grona miejscowych urzędników kolejowych z inspektorem Arnoldem na czele, pod przewodnictwem starosty Szydłowskiego. Zachęceni uprzejmym przykładem państwa Szydłowskich, którzy swą obecnością zabawę uświetnili, przybyli goście z dalszych okolic, nie mniej licznie niż sąsiedzi z za kordonu.

Bawiono się też ochoczo tak na sali pod dzielnem przewodnictwem pana Kroczmera, jako i u wspólnego stołu, gdzie uprzejmy gospodarz p. Arnold toastem obecnych przywitał. Do kadryla stanęło około 40 par, a jeszcze o świcie naliczyliśmy wielu niezmordowanych.

Przemyśl. (*Drukarnia kapitulna.*) Rz. kat. kapituła tutejsza kupiła drukarnię Dziułyńskiego wraz z maszynami i zapasem czcionek. Kierownikiem technicznym drukarni został p. J. Łazor. W drukarni kapitulnej będą się drukowały kurendy djecezjalne, *Kronika djecezjalna*, publikacje ks Redemptorystów i OO. Jezuitów z Chyrowa. Funduszów na zakupno drukarni dostarczył biskup ks. Pelczar.

Rzeszów. (*Pożegnanie profesora.*) Seminarjum nauczycielskie w Rzeszowie po raz pierwszy od lat 32, tj. od czasu odkąd istnieje, żegnało swego profesora, przechodzącego w stan spoczynku. Jubilatem tym był prof. Teofil Dierzyński. Uroczystość odbyła się onegdaj po południu. Do sali konferencyjnej, przybranej w kwiaty i zapełnionej młodzieżą, wprowadził jubilata dyr. Krawczyk i w przemowie podniósł 35 letnią działalność jego na polu pedagogicznem; z tej żmudnej pracy 25 lat przypada na zakład tutejszy. Następnie przemawiali ks. Pilszak i jeden z uczniów II roku. Prof. Dzierzyński wzruszony dziękował za podniosłą chwilę. Wieczorem odbył się na cześć ustępującego profesora bankiet, urządzony przez grono nauczycielskie.

Stanisławów. (*Pożary*) W zeszłym tygodniu spaliło się w Czukalówce ośm zagród włościańskie, w Mykietyńcach zaś cztery.

Otrzymujemy pismo następujące:

Celem omówienia sprawy nowo wybudowanych i powstać mających gorzelni, nie posiadających dotąd stałego kontyngentu i zastanowienia się nad środkami, które przedsięwziąć należy, mam zaszczyt zaprosić PP. interesowanych na wspólną konferencję, która się odbędzie we Lwowie, dnia 27 lutego 1903 o godzinie 3 popołudniu w hotelu Żorża w mojem mieszkaniu. *Klemens Dzieduszycki.*

---

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Z „Sokoła".** Polskie Tow. gimnastyczne „Sokół" we Lwowie urządza w sobotę dnia 21 lutego b. r. w wielkiej sali wieczornicę z tańcami dla swych członków, ich rodzin i osób przez nich wprowadzonych — Strój dla pań wełniany. — Wstęp na salę wraz z kolacją po 4 kor. od osoby.

Lista otwarta w kancelarji „Sokoła" od dziś do piątku włącznie od godziny 5—8 wieczorem. — Liczba osób ograniczona.

* **Zabawa kolejarzy.** Muzyka Czytelni kolejowej urządza we środę dnia 18 lutego b. r. wieczór karnawałowy w sali Stow. Czytelni i wzajemnej pomocy funkcjonarjuszy kolejowych (gmach byłego dworca kolei czerniowieckiej).

* **Zaginął pies** krótkowłosy, legawiec żółty, wabiący się „Ram". Znalazca otrzyma w Zarządzie dóbr Łukawica niżna koło Stryja 30 kor. nagrody.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na rzecz weteranów z r. 1863. Na walnem zgromadzeniu członków Czytelni kolejowej w Dembicy zebrane przez p. Zygmuntowskiego, przysyła W. Ocornicki z Dembicy 11 kor. — Za komitet obchodu żałobnej rocznicy w Ponikwia przysłał p. Stanisław Kobrzyński 35 kor.

Zmarli:

Marjan Richter, b. właściciel dóbr, zmarł w Lisowie w pow. jasielskim w 46 r. życia.

Tadeusz Nowina Konopka, b. właściciel dóbr, zmarł w Krakowie w 58 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek „Fra Diavolo", opera w 3 aktach E. Aubera. Występ Marji Gembarzewskiej, Józefa Chodakowskiego i Juljana Jeromina.

Jutro w środę „Godziny życia", „Kobieta za sztyletem", „Ostatnie maski" i „Literatura", cztery jednoaktówki Artura Schnitzlera.

We czwartek (po raz ostatni w tym sezonie) „Pajace", opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla. Ostatni występ Bel Sorel, występ Augusta Dianni i Józefa Szymańskiego. Rozpocznie „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Mascagni'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz Waydowej, występ Augusta Dianni i Józefa Szymańskiego.

W piątek (po cenach zniżonych) „Wolny strzelec", opera romantyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach K. M. Webera. Występ Marji Gembarzewskiej i Juljana Jeromina.

Z teatru. Dziś we wtorek; z powodu chwilowej niedyspozycji p. Augusta Dianniego, zamiast zapowiedzianej opery „Mignon", danym będzie „Fra-Diavolo", opera Aubera.

Bilety, zakupione wcześniej na „Mignon", należy dziś jeszcze w kasie teatralnej wymienić na przedstawienie „Fra Diavolo", lub też na ostatni występ panny Bel Sorel, we czwartek w „Pajacach", ewentualnie na żądanie, kasa pieniądze zwróci.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We wtorek, 17 lutego, koncert symfoniczny. — Kapelmistrz: Ludwik Czelański.

We czwartek, 19 lutego wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Stanisława Orzelskiego, pierwszego tenora „Narodnego Divadla" w Pradze. Program: I. 1. Boildieu: Uwertura z opery „Biała dama"; 2. Massenet: „Scenes pittoresque": a) Marsz b) Arja baletowa, c) Anioł pański, d) Zabawa cyganerji; 3 Czajkowski: Arja Lenskiego z op. „Eugenjusz Onegin", z tow. orkiestry odśpiewa Stanisław Orzelski. II 1. Beethoven: „Symfonja VII"; 2. R. Wagner: „Śpiew" (Preislied) z op. „Meistersinger", z tow. orkiestry odśpiewa Stanisław Orzelski. III. 1. Grieg: „W jesieni"; 2. Pieśni, odśpiewa Stanisław Orzelski. Ceny na koncert czwartkowy znacznie zniżone, niemal do ceny koncertów popularnych.

W sobotę, 21 lutego, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Stanisława Orzelskiego, pierwszego tenora „Narodnego Divadla" w Pradze.

Z Filharmonji. Stanisław Orzelski, śpiewać będzie dwukrotnie w Filharmonji, a mianowicie we czwartek i w sobotę. Dawny ulubieniec publiczności lwowskiej, pod której okiem niemal rozpoczynał karjerę artystyczną na deskach b. teatru Skarbkowskiego, przybywa obecnie do naszego miasta z ustaloną już za granicą marką wybornego w całem tego słowa znaczeniu artysty. Dwuletni przeszło pobyt po za granicami kraju, wpłynął ze wszech miar dodatnio na rozwój jego niepospolitego talentu i dzisiaj należy Orzelski do cenionych powszechnie śpiewaków. Sądząc ze szczerej sympatji, którą publiczność lwowska darzyła zawsze tego artystę, spodziewać się można i słusznie należy, że występy jego na estradzie Filharmonji powitane będą z prawdziwą radością.

Teatr ludowy, zachęcony powodzeniem, jakiego doznała prześliczna sztuka ludowa J. Korzeniowskiego „Karpaccy górale", powtórzy ją w niedzielę popołudniu. Wieczorem po raz pierwszy: znakomita komedja Gogola „Rewizor z Petersburga". W sobotę wyjątkowo przedstawienia nie będzie, z powodu zabawy z tańcami Towarzystwa pedagog. W tłusty wtorek „Wieczór śmiechu" z urozmaiconym programem. W przygotowaniu sztuka Bolesławicza „Zaręczyny Rózi".

Teatr ruski pod dyrekcją Michała Hubczaka urządza szereg przedstawień w lokalu „Colosseum". Pierwsze przedstawienie odbędzie się we środę dnia 18 b. m., odegraną zaś zostanie komiczna opera w 3 aktach pt. „Pieśni w obrazach". Początek o godzinie wpół do 8. Reżyserję prowadzi p. Stadnik, batutę p. Kossacz. Przygrywać będzie orkiestra 30 pp.

Salon sztuk pięknych p. Latoura, przybiera — rzec można — z każdym dniem okazalszy wi-

dok, albowiem nagromadził już znaczną liczbę dzieł pierwszorzędnych artystów, jak Kossaków Juljusza i Wojciecha, Malczawskiego, Mehoffera, Stanisławskiego, Wyspiańskiego itp. głośnych w świecie talentów To też nie ominęli tego przybytku sztuki, bawiący chwilowo we Lwowie artyści pp: W. Kossak i Malczewski, — oglądali salony szczegółowo, udzielili właścicielowi rad i wskazówek i pozostawili kilka swoich bardzo cennych prac do wystawienia w Salonie Między niemi jest „Walka ułanów z r 1931". Wielka liczba niezwykłych dzieł sztuki jest korzystnie do nabycia w salonie p. Lazoura.

Wydawnictwa perjodyczne. „*Lud*", zeszyt I, tom IX, zawiera między innemi S. Goneta: Widowiska w czasie świąt Bożego Narodzenia St. Królikowskiej: Opis wesela serbskiego, Kosińskiego: Szewc, krawiec w ustach ludu i Siemieńskiego: Bajki, legendy i opowiadania ludowe, zebrane w powiecie sokalskim. Prócz tego szereg innych drobniejszych rozpraw i notatek.

Niedziela w artykule wstępnym pt. „Coraz dalej, coraz śmielej". omawia najnowszą taktykę radykałów ruskich i zamieszcza artykuł przeciw grze w karty, biorąc asumpt z listu ks. arcybiskupa Stablewskiego.

Kraj nr 5. Postulaty rolnictwa na Litwie. Przeciw karciarstwu Utarczka o Malbork. W kwestji żydowskiej. Nadto korespondencje z ziem polskich, wiadomości z Petersburga, przegląd prasy rosyjskiej. Dodatek literacki zawiera: Dwór Habsburgów, Stanisław Herburt Heybowicz.

Zajście w gr. kat. seminarjum duchownem we Lwowie.

Przed kilku dniami donieśliśmy, iż wskutek rozmaitych zajść w gr. kat. seminarjum duchownem we Lwowie, rektor tego seminarjum ks. Chomyszyn usunął się z tego stanowiska. W sprawie tej *Przegląd* donosi co następuje: W ruskiem seminarjum duchownem we Lwowie zanosi się na zmianę kierownictwa. Mianowicie obecny rektor seminarjum ks. Chomyszyn, który w lecie zr. objął godność rektorską po ks. mitracie Turkiewiczu, ma się z tego stanowiska usunąć, zniechęcony panującymi w seminarjum stosunkami. Na postanowienie jego złożenia godności rektorskiej wpłynęło głównie ostatnie zajście w seminarjum. Wedle zasięgniętych przez nas z wiarygodnego źródła informacyj, rzecz się tak miała: Część kleryków — podobno partja moskalofilska — chcąc dać uczuć ks. rektorowi swoje niezadowolenie z powodu zaprowadzonych przez niego w zakładzie obostrzeń i zamanifestować swoją niechęć względem niego, urządziła pewnej nocy formalną rewolucję w seminarjum.

Zebrawszy się w gromadę, malkontenci z wrzaskiem i wyciem przeciągali korytarzami zakładu, tłukli polanami o posadzkę i ściany, a przyszedłszy pod drzwi mieszkania ks. Chomyszyna urządzili mu straszliwą kocią muzykę, waląc przytem w drzwi. Podobnie zemścili się klerycy i na kilku niechętnych sobie prefektach. Ks. rektor Chomyszyn, który przebył niedawno ciężką chorobę, przerażony tym napadem nocnym, poprostu uciekł z seminarjum i pojechał do Stanisławowa, gdzie przed objęciem godności rektora był proboszczem. Wrócił stamtąd dopiero w parę dni później, ze stanowczym zamiarem zrezygnowania z zajmowanego obecnie stanowiska.

Przy końcu nadmienić wypada, że inicjatorowie opisanego zajścia formalnie zmuszali innych kleryków, zupełnie się z nimi nie solidaryzujących, do wzięcia udziału w urządzonej awanturze. Część tylko kleryków nie dała się wciągnąć do tego, mimo, iż — jak nam opowiadano — malkontenci starali się ich podstępem wywabić z sal mieszkalnych. Podobno użyto między innymi podstępu, że się pali i tym sposobem wywołano ich na korytarz, gdzie terroryzmem zmuszono niektórych do wzięcia udziału w zajściu. Ponieważ ks. metropolita Szeptycki nie zajmuje się z powodu choroby sprawami djecezji, przeto i ta kwestja, dotycząca seminarjum, rozstrzygnąć się teraz nie może. W każdym razie rozpoczęto śledztwo, ale z powodu terroryzmu radykalnych żywiołów mało jest prawdopodobieństwa, aby wykryto winnych.

O hypnotyzmie.

W ostatnim odczycie w Czytelni katolickiej omawiał dr. Weigel naprzód objawy snu naturalnego. Niektórzy myśliciele z Kantem na czele twierdzą, że w każdym śnie są marzenia senne. Tak jednak nie jest; występują one głównie w śnie lekkim, częściej u dzieci i kobiet. Powstają one z wrażeń podczas snu, tak że sny można nawet suggerować Zmorę senną wywołuje chorobliwy stan ciała. Dalej omawiał prelegent[?]nnatyzm i somnambulizm w którym wzrok, słuch i dotyk wykonywują swe funkcje. Ruchy te wywołane są marzeniami sennemi, więc nie tak, jak u żołnierza śpiącego podczas marszu. Somnambulizm to jest rzecz patologicznie występująca najczęściej u dzieci. Czy księżyc ma nań wpływ, jest kwestją dotąd sporną. Że lunatycy chodzą drogami, jakiemiby na jawie nie poszli, pochodzi to stąd, że niemają ani lęku, ani zawrotu głowy. W głębokim śnie może wystąpić bezczulość; somnambul niewidzi nic, co nie ma związku z jego marzeniem sennem. Czasem występuje nadczulość dotyku, wzroku, słuchu. Zdarza się i fałszywa pamięć wskutek suggestji. Śpiący nieraz rozsądnie rozmawiają i dokonywują arcydzieł sztuki. Dante we śnie ułożył plan Boskiej Komedji. Jednak zwyczajnie działalność rozumu się zmniejsza. Na 10 snów, 9 jest niedorzecznych. Wola przestaje być wolną, a wybór następuje automatycznie.

Hypnoza podobną więc jest wielce do snu, a najwięcej do somnambulizmu. Zjawiska te są do siebie bardzo podobne. Hypnoza cechuje się jednak zwłaszcza wielką podatnością do suggestji. Jestto sen sztuczny, automatyzm psychologiczny. Prelegent starał się psychologicznie wytłómaczyć rozmaite objawy hypnotyzmu, przyczem zwrócił uwagę na ograniczenie świadomości, wskutek którego nie możemy równocześnie ogarnąć świadomością kilku naraz wrażeń w równej mierze. Ogarniając świadomością jedno zjawisko, możemy nie obejmować wcale drugiego. W ten sposób tłumaczy się halucynacja ujemna.

Zebrani nagrodzili oklaskami prelegenta, który w siedmiu wykładach przedstawił szczegółowo stan obecny ciekawej kwestji hypnozy.

Izba sądowa.

Lwów 16 lutego.

(Unio Catholica rediviva)

W dalszym ciągu rozprawy tłómaczył się oskarżony, że sprzeniewierzenia innych kaucyj, których rzekomo użył na cele organizacyjne Towarzystwa; z kaucji Łomniczuka 600 k. zwróciła dyrekcja poszkodowanemu połowę tj. 300 kor, Cieplakowi zwrócono całą jego kaucję 600 kor. Z kaucji Vitezia w wysokości 4000 k., za wiedzą tegoż użył on 3000 k., na cele organizacyjne, a tylko 1000 jako kaucję zatrzymał. Z kaucji Pollaka 1000 k., pożyczył dla siebie 800 k. Tak samo z kaucji Stillera wziął 1000 k na cele organizacji. Oskarżony przyznaje, że sfałszował na kontraktach Stillera i Pezdańskiego dopiski dyrekcji, potwierdzające odbiór ich kaucyj, a zrobił to w przekonaniu, że dyrekcja centralna uzna wyekspensowane kaucje jako swoje wydatki. Co do czynionych mu przez dyrekcję zarzutów, że funkcjonarjuszami „Unio catholica" porobił przeważnie samych żydów, twierdzi oskarżony, że w statucie „Unio catholica" nigdzie nie ma wzmianki, jakoby funkcjonarjusze i urzędnicy „Unio catholica" musieli być katolikami. Robił agentami żydów, ci bowiem dla „Unio catholica" byli najodpowiedniejsi. Członek rady nadzorczej O. Letus Olszewski, gdy oskarżony skarżył się przed nim, że wiedeńska dyrekcja wydatków jego płacić nie chce, uspokajał go, że wydatki te sam zapłaci, a potem z nim razem do spółki założy nową polską katolicką asekurację. Jako neofita, wierzył oskarżony święcie w uczciwość „Unio catholica," której biura w Wiedniu obwieszone były świętymi obrazami. Imponował mu też hr. Kalbermatten.

Z kolei rozpoczął przewodniczący odczytywanie korespondencji dyrekcji względnie bar. Kalbermattena z Thumenem. W listach tych robiła mu dyrekcja wyrzuty z powodu zbyt wielkich jego wydatków, które z dochodami lwowskiej reprezentacji w rażącej stoją dysproporcji. Polecono mu więc ograniczać się w wydatkach a tylko na szyld nie żałować pieniędzy. Ten, niech będzie jak największy.

Na tem, po 3 godzinie po południu odroczył przewodniczący rozprawę do jutra 9 godz. rano.

Lwów 17 lutego.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się odczytywaniem korespondencji między dyrektorem br. Kalbermattenem, a oskarżonym, w której dyrektor robi mu wymówki z powodu jego samowolnego a przeciwnego statutom i instrukcji rządzenia się w lwowskiej filji i przyjmowania ubezpieczeń niekatolików. Rachunki miesięczne, jakie Thumen przedkładał dyrekcji, zwracano mu jako niedostatecznie zrobione i udokumentowane. Między innemi, odczytuje przewodniczący list br. Kalbermattena do Thumena z doniesieniem, że Ojciec św. przysłał towarzystwu i asekurującym się w niem swoje błogosławieństwo. Prócz tego jednego listu, wszystkie inne listy zawierają tylko mniej lub więcej gorzkie wymówki i wyrzuty. W dalszym ciągu, odczytuje przewodniczący dekret dolnoaustrjackiego namiestnictwa, rozwiązujący towarzystwo asekuracyjne „Unio catholica z powodu nieprawidłowych tegoż manipulacyj finansowych i ubezpieczeniowych.

Między innymi uczynionymi „Unji" zarzutami, czyni namiestnictwo, że Towarzystwo to, pobierało premje od ubezpieczonych, reasekurowało ich w innych asekuracjach, a na wypadek ogniowej szkody pobierało wprawdzie odszkodowanie od owej innej asekuracji, nie wypłacało jednak ubezpieczenia pogorzelcom. Dalej zatrzymywała „Unio catholica" dla siebie 2 prc. dodatku dla straży ogniowych i w własnym zarządzie wykupywała swoje własne zdeprecjonowane udziały, aby je potem znowu po pełnej sprzedać cenie.

Kaucje swych funkcjonarjuszy, złożone u siebie w papierach wartościowych, zastawiła „Unio catholica" w banku zastawniczym, obdłużywszy je do pełnej ich wartości. Takie i podobne przekroczenia spowodowały rozwiązanie towarzystwa.

Dalej tłómaczy oskarżony historję papieskiego błogosławieństwa dla „Unii". Oto dyrektor Kalbermatten posłał w jej imieniu papieżowi 1000 koron świętopietrza. Po niejakim czasie nadeszła z Rzymu zwykła w takich razach odpowiedź kardynała Rampolli z podziękowaniem za dar i z błogosławieństwem Ojca św. Dyrektor Kalbermatten odciął z listu papieskiego początek z podziękowaniem za świętopietrze i schował go, a końcowy ustęp z błogosławieństwem rozesłał w kopji wszystkim agentom.

Stosunek agentów „Unji" z jej dyrekcją wygląda w oświetleniu oskarżonego bardzo dziwnie. Agenci mają dziś kilkutysięczne pretensje do rozwiązanej „Unii", a ta znowu do agentów. Obie strony poskarżyły się w sądzie wzajemnie i procesują się dotychczas ze sobą.

Z rachunków jakie odczytano, okazuje się że kredyt 800 kor. przyznany mu przez Dyrekcję na urządzenie biura, przekroczył oskarżony o 1500 kor; za podróże swoje i swoich urzędników policzył w ciągu 11 miesięcy 6240 kor. prócz tego dorożki dla niego samego we Lwowie i podróże do Wiednia 1·240 kor., koszta reprezentacji, tj. śniadania i cygara dla przychodzących do biura stron 1200 kor. (!) jedno śniadanie przy poświęceniu lwowskiego lokalu „Unii" 800 kor. (!). Podobnie i w reszcie rachunku pod różnymi tytułami figurują sumy złożone z trzech i czteru cyfr każda, o które oskarżony ma pretensję do „Unii", ta jednak pretensyj tych uznać nie chce, a tylko obecny kurator „Unii" ofiarnje mu ryczałtowo w zamian za wszystkie jego pretensje do „Unii" kwotę 5000 kor.

Na tem, przesłuchanie oskarżonego skończyło się a obrońca tegoż odczytał cały szereg wniosków. Zażądał mianowicie wezwania do rozprawy i przesłuchania ich na różne okoliczności, 39 nowych świadków ze Lwowa, Cieszanowa, Gracu, Salcburga. Pragi, Berna, Wiednia, Lublany, Radowiec, Czerniowiec itd. między tymi posła dra Pattaia i rektora uniwersytetu dra Skedla, hr. Szymańską, p. Szemelowską, prowincjała OO. Bernardynów o. Aleks. Wójcika i w. i.

Dalej postawił obrońca wniosek o zarekwirowanie aktów sądowych kilkudziesięciu cywilnych i karnych procesów *Unji* z różnemi osobami, jakoteż wezwania do rozprawy jako rzeczoznawców lwowskich reprezentantów innych, obcych, towarzystw asekuracyjnych operujących w Galicji.

Po odczytaniu tych wniosków przez obrońcę, co wraz z motywowaniem ich całą prawie zabrało godzinę, zarządził przewodniczący o godzinie wpół do 1 w południe 5-minutową przerwę w rozprawie.

Po pauzie, rozpoczęła się rozprawa oświadczeniem prokuratora, który sprzeciwiał się wszystkim wnioskom obrony, jako bezcelowym, a zadośćuczynienie, który ten tylko miałoby skutek, że i rozprawa sama i jak się wyraził Thumen, jego „męczeństwo" znowu o rok cały nawet mogłoby się przedłużyć.

Godzina 1 w południe. Trybunał udaje się na ustęp w celu oświadczenia się na wnioski obrony.

Z Koła polskiego.

(*Tel. „Dzien. Pol."*)

Wiedeń 17. lutego. Koło polskie prowadziło dziś w dalszym ciągu dyskusję poufną o sytuacji politycznej. Obok tego na wniosek p. Moysy uchwalono poczynić starania o lepszy rozkład pociągów kolejowych w Galicji wschodniej, a mianowicie, aby pociąg pospieszny z Czerniowiec do Lwowa miał połączenie z pociągiem błyskawicznym do Wiednia. Wydelegowano deputację do ministra, która ma poczynić odpowiednie w tej mierze kroki.

Rada państwa.

(*Telegram własny „Dzien. polskiego"*).

Program prac.

Wiedeń 17 lutego. (Tel. wł.). W parlamencie sądzą, że cały tydzień bieżący zajmie ustawa wojskowa, przez następny tydzień będą wakacje zapustne, poczem nie wiadomo jeszcze czy na porządek dzienny wejdzie ugoda czy budżet. Rząd pragnie, aby izba obradowała najpierw nad ugodą. Gdyby się to udało, to będzie wybraną komisja nie nieustająca, jak pierwotnie zamierzano, lecz zwykła z 60 członków, która podzieli się na subkomitety i obradować będzie nad poszczególnemi działami ugody. Izba przez ten czas będzie obradowała raz w tygodniu.

Pomoc dla powodzian.

Wiedeń 17 lutego. (Tel. wł.) P. Żygulński i tow. uczynili dziś wniosek nagłący o zapomogę dla włościan powiatu Dąbrowskiego dotkniętych klęską powodzi.

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 17 lutego. Na początku posiedzenia poświęcił prezydent Vetter gorące wspomnienie śp. arcyks. Elżbiecie i prosił o upoważnienie do złożenia kondolencji u stóp tronu i rodziny zmarłej.

Wniosek nagłący.

Następnie uczynili pp. Fressl i tow. trzy nagłące wnioski, które nie miały jednak dostatecznej ilości podpisów i wskutek tego nie mogły być traktowane jako nagłe.

Interpelacje i wnioski.

Odczytano interpelacje i wnioski: Ellenbogen i tow. interpelują w sprawie oświadczenia prezesa gabinetu Szella w węgierskim sejmie o konwersji długu państwowego. Interpelanci wskazują na to, że austrjacki minister skarbu oświadczył był kilkakrotnie, że przez wyłączenie t. zw. bloku węgierskiego z ogólnego długu państwowego nie nastąpi bynajmniej prejudykat co prawa Austrji do przedsięwzięcia konwersji całego długu.

To oświadczenie sprzeczne jest z wywodami Szella w sejmie węgierskim. Interpelanci proszą o przedłożenie w dosłownem brzmieniu umowy, zawartej między rządem austrjackim a węgierskim.

W tej samej sprawie interpelują Schalk i tow., żądając stanowczych wyjaśnień.

Ustawa wojskowa.

Z porządku dziennego przystąpiono do drugiego czytania ustawy wojskowej. Referent Popowski zrzekł się głosu. Zabrał głos pierwszy mówca *contra* poseł Schrott. Po nim zabrał głos p. Schuhmeier.

Posiedzenie trwa dalej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sprawy cukrowe.

Wiedeń 17 lutego. (Tel. wł.) Sprawa cukrowa weszła obecnie w fazę bardzo niepomyślną. Mianowicie faktem już jest, że eksporterzy w Hamburgu w zmowie z producentami francuskimi czynią starania, aby w Brukseli, ustawę kontyngentową austrjacką uznano za *casus belli*. W Hamburgu nie chcą inaczej przyjmować cukru austrjackiego, jak tylko z nałożeniem 1 marki cła karnego, a ta jedna marka rozłożona na cały eksport austrjacki czyni tyle, ile wynosi wartość kwitów kontyngentowych. Eksporterzy austrjaccy zwołują w tej sprawie zgromadzenie, na którem mają być obmyślone jakieś środki, gdyż na razie eksport cukru austrjackiego stał się niemożliwym. Eksporterzy austrjaccy muszą w Hamburgu podpisywać kwity, że ewentualne dopłaty karne biorą na siebie.

Pomnożenie angielskiej floty.

Londyn 17 lutego. Pod przewodnictwem członka parlamentu Haldane odbyło się wczorej zgromadzenie, na którem obradowano nad kwestją pomnożenia eskadry na morzu północnem a szczególnie poczynienia wzmocnień na wschodnich wybrzeżach Anglji, ze względu na wzrost floty niemieckiej.

Dyskusja trwała bardzo długo; uchwały nie powzięto.

O zabójstwo.

Kraków 17 lutego. Dziś odbyła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw Bartłomiejowi Kowalikowi rodem z Aleksandrowic, oskarżonemu o to, że bez żadnego powodu napadł w październiku z. r. w stanie podpitym na Szymona Puchałę i zabił go na miejscu, uderzywszy flaszką po głowie. Prócz tego w kilka godzin później napadł na brata poprzedniego, Franciszka Puchałę i pobił go ciężką siekierą po głowie zadając mu 3 ciężkie rany. Prokuratorja państwa oskarżyła Kowalika o zabójstwo i ciężkie uszkodzenie ciała.

Śledztwo nie zdołało wykryć motywów, które skłoniły obwinionego do popełnienia dwu tak ciężkich zbrodni. Na dzisiejszej rozprawie zeznali dwaj świadkowie, że Kowalik w stanie pijanym staje się poprostu warjatem. Obrońca wniósł, by obwinionego poddać pod obserwację lekarską, do czego przyłączył się i prokurator, a nadto prof. dr. Wachholz uznał potrzebę obserwacji.

Trybunał przychylił się do wniosku obrony i odroczył rozprawę, aby oskarżonego poddać badaniu lekarskiemu.

Sprawy aptekarskie.

Wiedeń 17 lutego. (Tel. wł.). Pomocnicy aptekarscy zwołali zgromadzenie, aby zaprotestować przeciw zamiarowi komisji sanitarnej izby poselskiej, która chce za pośrednictwem noweli do ustawy obalić ostatni wyrok trybunału administracyjnego wydany w sprawie sprzedaży aptek.

O zaproszenia na bal.

Budapeszt 17 lutego. (Tel. wł.) W Aradzie urządzili bal jednoroczni ochotnicy 33 pp. Na bal rozesłali zaproszenia niemieckie, wskutek czego, wychodzące w Aradzie pismo węgierskie, napadło na ochotników. Jeden z ochotników, imieniem grona ich, wyzwał redaktora na pojedynek. Już miało przyjść do pojedynku kiedy sekundanci owego ochotnika złożyli swe mandaty oświadczając, że się solidaryzują z redaktorem. Zrobiło to wrażenie w całem mieście, a ze sprawy tej w dalszym ciągu wywiązało się 12 pojedynków. Sprawa ta ma oprzeć się o sejm

Proces ks. Stojałowskiego.

Kraków 17 lutego. W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z rozprawy sądowej ks. Stojałowskiego przeciw *Naprzodowi*, zaznaczyć należy, że odpowiedzialny redaktor tego pisma i dziennik zarzucali oskarżycielowi wysługiwanie się Rosji i branie łapówek ze strony Rosji, zdradę na każdym kroku na narodzie polskim, nie zarzucali zaś szpiegostwa na rzecz Rosji

Berlin 17 lutego. W tych dniach w parlamencie niemieckim ma być wniesioną interpelacja, czy są jakie w Niemczech ustawy, zabraniające matce widzenie się z jej dziećmi.

KRONIKA z ostatniej chwili.

Wiadomości osobiste. Stan zdrowia znanego powieściopisarza Kajetana Abgarowicza (Abgar Sottana) pogorszył się, gdyż wywiązała się u niego choroba serca. Chory łóżka nie opuszcza, jest silnie zdenerwowany i lekarze obawiają się poważnych komplikacyj.

Bal kostjumowo-maskowy. Wobec licznych zgłoszeń po bilety na ostatnią zabawę w kasynie miejskiem zawiadamia komitet, że tymczasowo wydawane są tylko zaproszenia, bilety zaś będzie można nabywać dopiero w dniu balu, w sobotę 21 bm. Dla zachowania ścisłej kontroli prowadzi się przy wydawaniu zaproszeń zarówno w kasynie miejskiem jak u p. Aleksandra Milskiego (ul. Akademicka 10) szczegółowe listy osób zaproszonych, same jednak zaproszenia są bezimienne, aby w ten sposób osobom maskowanym zapewnić najzupełniejszą dyskrecję. Na wczorajszem posiedzeniu uchwalił komitet odpowiedni kredyt na ozdobne porządki tańców, które będą wręczane u wejścia do sali paniom, zarówno kostjumowanym, jak i tym, które przybędą w strojach balowych i wieczorkowych. Prowadzenie tańców poruczono stałym wodzirejom kasyna miejskiego. Dwie loże w kasynie miejskiem są do nabycia po 40 koron.

Znaleziona. Podleśniczy p. Karol Glazer, doniósł policji, iż 19 letnia córka jego Eugenja, która uciekła z domu i ukrywała się, znalazła się i mieszka przy ulicy Testyńskiej, gdzie ją utrzymuje dr. B. Ojciec prosi policję o sprowadzenie uciekinierki do domu rodzicielskiego.

Rozmaitości

Mucjusz Scevola w spódnicy. Ciekawy, ale smutny zarazem wypadek zaszedł w tych dniach w Odesie. W mieście tem przy ulicy Małorossyjskiej, zamieszkują małżonkowie Mordzynowicze. Małżonkowie w tych dniach rozpoczęli zwykłą sprzeczkę na tle zazdrości. Kobieta z zapałem przekonywała swego pana i władcę o swej słuszności. Spostrzegłszy jednak, że mąż słowom jej wiary nie daje, podeszła do pieca i... najspokojniej włożyła rękę w płomienie. Widząc, że żona ręki nie cofa, przerażony małżonek, siłą odciągnął kobietę od pieca. Ręka była prawie zwęgloną, ubranie poczęło płonąć. Silnie poparzoną żonę odwiózł M. do żydowskiego szpitala, gdzie udzielono jej lekarskiej pomocy. Na zapytanie co skłoniło ją do takiego czynu, kobieta odparła: „Chciałam dowieść jaką moc posiada uczciwość".

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 16 lutego. (*Targ na woły*). Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4.680 sztuk. W tem było z Galicji 603, z Bukowiny 32 sztuk.

Przebieg targu był ociężały.

Ceny spadły o 50 hal.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 39 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 95 sztuk po 58—64 k., 403 sztuk po 65—73 k., 115 sztuk po 74—79 k., 0 sztuk po 79 do 82 za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 56—70 k., krowy podtuczone po 54—71 k.; bydło chude dla masarzy po 40—54 k. za 100 klg. metr. żywej wagi. w

— **Wiedeń** 17 lutego. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·58 do 7·59, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·— żyto na wiosnę od 6·91 do 6·92, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·39 do 6·40. Usposobienie spokojne. Pogoda piękna. Zimno.

— **Budapeszt** 17 lutego. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·57 do 7·58, na październik od 7·60 do 7·61; żyto na kwiecień od 6·62 do 6·64; owies na kwiecień od 6·17 do 6·18; kukurydza na maj od 6·04 do 6·05, na czerwiec od 6·10 do 6·11; rzepak na sierpień od 11·85 do 11·95. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna rezerw. Usposobienie spokojne. Zimno.

Wiedeń 17 lutego. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117·12 Renta majowa 100·90, Węg. renta koronowa 99·45, Akcja austr. zakł. kred. 693·50, Akcja węg. zakł. kred. 749·—, Akcje Anglobanku 277·50 Akcje Unionbanku 548·—, Akcje Bankvereinu 481·—, Akcja Länderbanku 412·—, Akcje kolei państw. 698·25 Lombardy 57·50 Akcje kolei Elbethal 458·75 Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 396·—, Akcja Rima Muranji 488·50 Akcje pragskiego Tow. żel. 1680 Losy tureckie 120·25, Ruble 253·25 Usposobienie spokojne.

Berlin 17 lutego. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 219·10 Towarz. dyskontowe 198·—. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17 lutego 1908 r.

HOTEL GEORGE W. Fedorowicz z Rzeszowa. W. Skibniewski z Rosji. Hr. J. Mycielski z Krakowa. Hr. S. Piniński z Grzymałowa B. Rozwadowski z Turówki J. Fedorowicz z Klebanówki. L. Ma z z Krakowa. T. Bohdan z Miłatyna Hr. M. Sobański z Podola ros. H. Skarzyński z Krakowa. W Skarzyński z W. Ks. Pozn. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr M. Dzieduszycki z Tłumacza. A. Fedorowicz z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI W. Pieniążek z Lipinek. M. Skólska z Worwoliniec R. Szumski z Berysławia H Mierzeński z Dobowiec. Dr. W. Chmielewski z Doliny. A. Cieński z Kurowa. St. Gisowski z Wiednia. Dr. Witoszyński z Sanoka. F. Rudrof z Wierzbówki.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We wtorek 17 lutego, o godz. 7 wieczorem.

Występ Marji Gembarzewskiej, Józefa Chodakowskiego i Juljana Jeromina.

— FRA-DIAVOLO —

opera w 3 aktach słowa Eugeniusza Scribego; muzyka E Aubera.

O S O B Y:

Fra-Diavolo, rozbójnik, pod nazwiskiem Markiza de San Marco	p. Malewski
Lord Kokburn	p. Kiczman
Pamela, jego żona	pni Gembarzewska
Lorenzo, brygadjer	p. Czerwiński
Matteo, oberżysta	p. Paszkowski
Zerlina, jego córka	pna Łęska
Beppo, towarzysz Fra Diavola	p. Chodakowski
Giacomo, towarzysz Fra Diavola	p. Jeromin
Francesco, narzeczony Zerliny	p. Teliński
Młynarz	p. Fedyczkowski
Karabinier	p. Fried

Karabinierzy, wieśniacy, wieśniaczki, służba.

Rzecz dzieje się w jednej z wiosek około Terracina.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Czyn naśladowania godny.

W pogrzebie ś p. Łukasza Ilnickiego w dniu 12 stycznia b. r w Gorlicach odbytym, jak wyczytałem z podziękowania, umieszczonego w nr. 70 „Dziennika Polskiego", wzięli udział urzędnicy skarbowi na czele czcigodnego nadradcy i dyrektora skarbu Kuhnena — Oby przykład ten zachęcił innych przełożonych do podobnego tak szlachetnego postępowania, gdyż ono zachęca wszystkich podwładnych do wiernego pełnienia służby, podnosząc przytem stan urzędniczy do jedności, wspólnego wspierania się w pracy i ogólnego poszanowania stanu urzędniczego 198

Szczęśliwi podwładni pod tak zacnym przełożonym!

J. K.

68)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część druga.

„Niech żyje cesarz".

Oficerowie porozumieli się i najgorętsi dosiedli koni i puścili się galopem za księciem Montebello i za tajemniczym wieśniakiem.

Skoro Lannes usłyszał jadących za sobą, stanął i obrócił się w ich stronę, a zrozumiawszy o co chodzi, pozwolił im zbliżyć się tak, by mogli go słyszeć.

— Czego panowie chcecie? — krzyknął.— Powiedziałem, że nie chcę eskorty. Proszę, wracajcie do swoich żołnierzy.

Stali na miejscu, niepewni, co robić i naradzali się wzrokiem.

— Słyszą panowie? — zaczął głosem, który nie dopuszczał oporu.

Wtedy waleczni oficerowie zawrócili i powracali wolno i ze smutkiem na pozycje, oglądając się od czasu do czasu za tymi dwoma, którzy z szaloną odwagą na śmierć się narażali.

— Gdzie to jest? — zapytał Lannes towarzysza, kiedy byli już tylko na odległość strzału od pierwszych szańców.

W tej samej chwili biały dym wzniósł się z po za wzgórka.

U nóg marszałka i Saint-Croix padło coś i zaryło się w ziemię.

— Jak raz po za miejscem, gdzie kryje się strzelec, który nas chybił, panie marszałku.

Sainte-Croix powiedział to z zupełnym spokojem, wydawał się nawet bardzo zadowolony ze znalezienia punktu, który mu pozwolił wskazać dokładnie miejsce poszukiwane.

Lannes spojrzał na niego wzrokiem, który zdawał się mówić: „Dzielny chłopak, podoba mi się".

— Wiesz jaką ma szerokość fosa zasypana?..

Nie wiem dokładnie... (druga kula rykoszowała z prawej strony), lecz podług obrachowania mojego przyjaciela, przejście naniesione ziemią powinno mieć szerokość zwykłej drogi: sześć do siedmiu metrów. Dostateczne na dostęp kolumny idącej do szturmu.

— Uważaj!... — krzyknął marszałek, dając mu znak, żeby szedł na bok.

Trzecia kula przeleciała między nimi.

— To do pana strzelają, panie marszałku! — odpowiedział Sainte-Croix smutnym głosem — wcale nie do mnie.

— Możliwe; lecz mogę ciebie trafić W dodatku, jak jesteśmy przy sobie, tworzymy lepszy cel.. Odsuń się! Musimy jeszcze trochę bliżej podejść do miasta. Nie bardzo dobrze zdaję sobie sprawę...

Chmura pocisków przeleciała ponad ich głowami. Stanowczo widziano ich, a Tyrolczycy uwzięli się strzelać z ukrycia.

Lecz Lannes pomimo to jechał dalej stępa. Dzielne zwierzę strzygło uszami, lecz pan jego na to nie zważał.

Strzały jednak coraz były liczniejsze, głośniejsze, a ci dwaj ludzie szli obecnie wśród kul, jak wśród roju pszczół.

— Niedorzeczność z mojej strony narażać się w ten sposób!—rzekł w końcu marszałek.— Widzę, że mam do czynienia z uczciwym człowiekiem, gdyż tylko uczciwy człowiek zdolny narazić życie, aby dowieść, że prawdę powiedział... To mi wystarcza. Starajmy się teraz wrócić tak, jak przyszliśmy, nie złapawszy kuli...

Zaledwie przestał mówić, kiedy Cezar rzucił się naprzód i zaczął gorączkowo grzebać ziemię pazurami. Spieszył się, zawzinał, jak gdyby to coś, co zniknęło w ziemi, chciało mu koniecznie umknąć...

Potem pies stanął, uchwycił zębami przedmiot okrągły i ciężki, który zapewne sparzył mu język, upuścił go bowiem natychmiast.

Okrążył go dokoła kilka razy, dotknął nosem, jak gdyby dla przekonania się, czy jeszcze gorący, polizał i wziąwszy napowrót w zęby, kręcąc ogonem, przyniósł tryumfalnie do Sainte Croix.

To była kula.

— I chwalą ludzi za odwagę! — rzekł Sainte Croix, biorąc pocisk i pokazując marszałkowi. — Psy są tak samo odważne, jak ludzie.

Marszałek nic nie odpowiedział. Zeskoczył lekko z konia, żeby nie upaść na ziemię. Koń jego bowiem dostał kulę, przeznaczoną dla jego pana i runął ciężko jak kłoda.

Dały się słyszeć okrzyki radości. Austrjacy wyobrażali sobie, że zabili wodza, który tak blisko przyszedł, jak gdyby chciał im urągać.

Lannes pochylił się nad siodłem, wyjął z olstrów pistolety i pugilares.

— Stanowczo robi się tu gorąco! Nasi oficerowie mieli rację. Lecz wiem to, co chciałem wiedzieć. Wracajmy!

Zawrócili obydwa do miejsca, gdzie wojsko stało. Szli jeszcze wolniej z powrotem. Z taką samą obojętnością nie oglądali się teraz w stronę nieprzyjaciela, jak przed chwilą nie oglądali się na przyjaciół.

Przysunęli się nawet jeden do drugiego, a marszałek bądź na złość tym, którzy strzelali, bądź dla upewnienia się, że towarzysz jego posiadał równą jemu odwagę, odparł się poufale na jego ramieniu.

Sainte-Croix wziął z rąk marszałka pistolety, żeby mu nie przeszkadzały i szli dalej bez żadnego wypadku, aż do linii demarkacyjnej, bezpiecznej od strzałów. Koń tylko padł ofiarą bohaterskiej odwagi marszałka Francji.

Kiedy dotarli do szeregów kawalerji, oficerowie pospieszyli z zapytaniami czy Lannes nie jest ranny, lub czy nie został kontuzjowany przy upadnięciu konia.

— Wcale nie! — rzekł marszałek. — Ani ja, ani mój towarzysz.

Potem rzekł z dobrym uśmiechem:

— Prawda, panie „Bezimienny", że nic nam się nie oberwało?

Sainte-Croix skłonił się z uszanowaniem.

— Ani pańskiemu psu, — dodał marszałek, śmiejąc się.

Wszyscy obejrzeli się za Cezarem.

Nie było go nigdzie.

Sainte-Croix aż krzyknął z niepokoju, spostrzegłszy brak swego towarzysza, tego pokornego zwierzęcia, które tyle razy okazało się lepszem od człowieka i które takie pokaźne miejsce zajmowało w wypadkach, do jakich on sam był zamieszany.

Biedny Cezar, co się z nim stało?

Nie było psa, a więc musiał być ranny, zabity, albo wzięty przez nieprzyjaciela.

Lecz czy pies mógł mieć nieprzyjaciela? On nie wypowiedział wojny Austrji! Nie starał się szkodzić nikomu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pospieszny o godz.	Pociąg osobowy o godz.	Do Lwowa z:
3·15	—	Iczkan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1·10 do 30·4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Herbemetu, Czadina, Seretu Radowiec, Valeputny i Suczawy
3·21	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	2·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	3·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	4·26	Iczkan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	[illegible]	[illegible]
—	5·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	[illegible]	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	[illegible]	Rawy ruskiej, Sokala
—	[illegible]	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Mezö Laborcz (Peszta)
—	10·55	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Kőrösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·25	Janowa
1·36	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·47	—	Iczkan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Seretu, Suczawy
1·55	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·46	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Iczkan, Żydaczowa, Nowosielicy, Barharnetu, Czadina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dębica, Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·06	Iczkan, (Bukaresztu), Husiatyna, Kőrösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		(na dworzec „Podzamcze")
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·31	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pospieszny odchodzi	Pociąg osobowy o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·31	—	Iczkan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Kőrösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Seretu, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·25	Iczkan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Peszta), Drohobycza, Borysławia
5·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9·00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·54	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Iczkan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	4·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	4·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy).
—	6·50	Janowa
—	6·55	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Iczkan, Czortkowa, Nowosielicy, Kimpolungu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·06	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze")
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
3·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. [illegible] — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. [illegible] bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana [illegible] i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki [illegible] biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi [illegible]) w godzinach urzędowych od godz. 8—2, w święta od godz. 9—12.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.